



Chaplin

ALEKSANDER
JACKIEWICZ

10. CHARLIE W BALECIE

Zacznę znów, jak w poprzednim odcinku, od relacji syna Chaplina o ojcu. Pisze on, że gdzieś - "Dad", jak go nazywa - kochał balet, miał przyjaciół wśród tancerzy, podziwiał ich sztukę. Wiele razy potrafił oglądać te same balety, znał je na pamięć, muzykę i poszczególne role. Podczas spotkań z tancerzami nie tylko analizował ich występy, ale je naśladował, chętnie przy tym parodiując. Obejrzał Nizkińskiego w "Popołudniu fauna" Debussy'ego i - pisze o tym w autobiografii - zachwycił się sławnym tancerzem. Znał też inne jego kreacje. Jeszcze po latach demonstrował synowi, jak to Nizkiński w jednym ze spektakli przechodził z mieczem aż do róż w zębach.

Tancerz Charliego nadal łatwo miesza się z baletem i niekiedy niepodobna odróżnić, co jest jeszcze tancerem solo, a co już zespołu. Tak samo integralnie balet Chaplina łączą się z fabułą, dramatem, intrygą, defekacją i je. Zwłaszcza będzie tak w przyszłości. Tymczasem jeszcze Chaplin buduje swoją choreografię.

Do najdoskonalszych jego dzieł tego rodzaju należy "Charlie na ślizgawce". Początek wygląda mało interesujący, stanowi zaledwie uwerturę. Charlie - nie po raz pierwszy - pracuje jako kelner w restauracji, stając się ofiarą lub powodem konfliktów z obsługą i gośćmi. Jednym z bywałców lokalu jest ważny dla dalszej opowieści, potężny i niezgrabny pan Slout (gra go czepny przeciwnik Charliego w burleskach ówczesnych lat, Eric Campbell). Właściwa intrzyga zawiązuje się kiedy Charlie, który znów - jak w "Charlie kelnerem" - ma ambicje, po pracy udaje się na skating rink - tor do jazdy na wrotkach (polski tytuł "Charlie na ślizgawce" jest mylący), gdzie bywa też, towarzyszy two. Już podczas przycmowywania wrotek do nogi poznaje Ednę, pannę z dobrej domu. Niestety, ma rywala - wspomnianego pana Slouta. Wprawdzie rywal jeździ źle, Charlie zaś doskonale, jednak jest on dość dokuczliwy, zwłaszcza że Edna wybiera Charliego jako partnera.

Na torze para - Charlie i Edna - wiruje w takt walca, unykając przed niezgra-

biązmem, wokół nich tnyne korowód jeźdźców. Charlie od czasu do czasu dopada, niby niechęć, rywala i daje mu kopniaka. Wreszcie opuszcza Ednę i teraz już swobodnie, ze zyczliwością łotrzedora dąży do obrzydzenia. Okrzyki go unikają, ciów, które prójają powrócić, zarazem prokokuje przeciwnika z niemym okrucieństwem. Chwyta go laską za szyję, przyciąga, odpycha, następnie trzyma obłzyna na odległość laski, wreszcie posyła go z rozmachem w odległy koniec toru, aby znów wraz z Edną tańczyć walca.

W ostatniej partii filmu odbywa się jeszcze jeden białeł na tym samym torze. Ojciec Edny mianowicie urządził na nim przyjęcie dla swoich gości. Zjawił się także Charlie zaproszony przez Ednę, gdyż rozrywając się z nią po południu, przedstawił się jako lord. Oglądamy ciąg dalszy popisów młodego człowieka i ostateczną porażkę biednego Slouta, który, na koniec rzucony przez zrywanego przeciwnika w tłum, powoduje ogólną katastrofę.

W burlesce tej, pełnej lekkości i luźnego wdzięku, pełną zarzarem - w dzielności - brutalności. W jej niny anieliskiej choreografii (jak by powiedział Miły) Charlie nie tylko gorędo nad przeciwnikiem, ale także lepiej rademostrowie swoje umiętności maltrastuje go z satysfakcją. Ten zaś, niby wyleryb zahipnotyzowany przez małą rybkę, jeszcze pcha się w nieszczęście. Warto zapamiętać o kontrasty, będzie ich więcej w seńce Chaplina: jakby pięknie nie mogło obyć się bez brzydoty, jakby poniznie było warunkom godności.

Kolejna burleska baletowa o podobnych cechach - to "Charlie marynarzem". Historycy określają ją mianem najczystszej baletu w serii Essanay (poprzednia powstała już w wytwórni Mutual), a jej tytuł toczy się na statku płynącym po niespokojnym morzu. Jego kołysanie nadaje dziełu nadzwyczajny rytm. Charlie dostal się na statek przypadkiem i wbrew swojej woli musi spełnić nieladne zadanie pomocnika kucharza, między innymi roznosząc posiłki załozde. Miota się więc między pokładem a wnętrzem, zataczając się i wyracając, jednak nie puszczając tacy. Taniec tym razem jest ciężką pracą. Intrzyga tu nie byle jaka. Armator - ojciec Edny - polecił kapitanowi, gdy ten odjeżdżał, wysadzić statek w powietrze, żeby zarobić na ubezpieczeniu. Tymczasem Edna, która ucieka z domu, ukryła się na statku ojca, a Charlie zaopiekował się nią. W kulminacyjnej partii nasz żądzący bohater znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia, bo oto scena, na której odbywa się "balet", jest w skrajnym niebezpieczeństwie. Kapitan z pomocnikiem podkłada dynamit i usiłują zbliżyć łodzi. W ostatniej chwili Charlie jednak wyrzuci materiał wybuchowy wprost do ich łodzi, a dostawczy się wraz z Edną do motorówki jej ojca, który wjechał na ratunek córki, pozbywa się także tego.

Mamy więc z kolei niemal baletową mababreńkę. Nie prosta znów jednak. Charlie potrafi utopić niedołęznego teścia, ale wcześniej teści, gdy mały człowiek znalazł się wraz z uratowaną przez siebie Edną w motorówce, wrzucił go do morza. Charlie była okrutny, bo swiat jest okrutny. Charlie marynarzem" to balet - chciałoby się rzec - filozoficzny.

Chaplin nie tylko filozof, bo także baletowód do swoich filmów czerpał z owe-

go olnającego swiata. "Fawego razu - opowiada - wjeżdżałem z jeźdźcami na chomymi schodami w pewnym wielkim magazynie i zastanawiałem się, jak mogę je wykorzystac w filmie. W końcu potraktowałem je jako bazę dla "Kierownika dzieła". W Charlie kierownikiem dzieła" ruchome schody zrewolucyjnie bohaterem filmu, ale też obrotowe drzwi i winda, Charlie zaś szaleje tam wraz z tłumem policjantów, złodziei i klientów domu towarowego, niby kot skacząc po podłokach i odznaczając duet ze swoim sobowtórem.

Inna burleska baletowa z tamtego okresu (ta i poprzednie powstały jeszcze w wytwórni Essanay) ma również swój zwrót do obserwacji z życia. Mówię o "Charlie bokserem". Jest to balet szczególny, oparty na rzeczywistoci bezpośredniej, lecz na już urozdumio zorganizowanej, na walce sportowej, widowisku. Przy czym jest to widowisko sportowe pewnego typu: najbardziej "Janeczka", "baletowe" będą te momenty, gdy tancerz uderzamy - tacy niewiastomscy i lady zachowują się jak kajsy. Tu znajdujemy, że znów na przedprożu Chaplinowskiego "smu".

Minny pisze, że Chaplin - będąc jeszcze u Macca Sennetta - wraz z innymi komikami zespołu należał do zagorzałych kibiców walk bokserkich, a nawet sekularnow zawodnikom. Oto relacja uderzamy - tacy niewiastomscy i lady zachowują się jak kajsy. Tu znajdujemy, że znów na przedprożu Chaplinowskiego "smu".

Minny pisze, że Chaplin - będąc jeszcze u Macca Sennetta - wraz z innymi komikami zespołu należał do zagorzałych kibiców walk bokserkich, a nawet sekularnow zawodnikom. Oto relacja uderzamy - tacy niewiastomscy i lady zachowują się jak kajsy. Tu znajdujemy, że znów na przedprożu Chaplinowskiego "smu".

Lokal był straszliwie zatoczony. Chaplin i Arbuckle z trudem przecciskali się przez zardymniony sąły do ringu. Zakładły wysokie, loty publicystyki była wiewerka podniecona. Ale zaraz w pierwszej rundzie Dolan został przypadkowo prawie znokautowany przez McNeila. "Gdyby Dolan przegrał - pisze Fowler - i tak całe piensiodło byłoby jego, zgodnie z warunkami ich wysoce etycznej umowy. Po bardzo sumiennym posturuchowaniu przez pana Chaplina i innych pomocników - Dolan wstał jednak i walceby pozostałe trzy rundy, aż do ogłoszenia go zwycięzcą przez sędzięgo".

Już w owym czasie - pamiętamy - Chaplin wykorzystał swoje bokserkie doświadczenia w "Charlie i Fatty na ringu", gdzie wystąpił razem z Arbucklem. Tam grał sędzięgo. W "Charlie bokserem" jest zawodnikiem. Ale zawodnikiem-amatorem, piłką do bicia. "Kiedy oglądałem pewien mecz bokserki - wspomina Chaplin - przyszedł mi do głowy pomysł "Charliego bokserem", gdyż ja, mały człowieczek, nokautując potężnego draba dzięki podkowie uktęjonej w rękawicy", i oto ta niby piłka do bicia rzuca na deski samego championa. A zachęco - sukcesem nokautując zwycięzcę kilkunastu osób. Jest jednak także w tym filmie walka "prawdziwa". Zanim ona nastąpi, Charlie ćwiczy solidnie, nie licząc już na podkowie. Ale dla kuraju popija sobie whisky, naciera się trunkiem, namier wiewa go sobie do ucha. Otwieraczem za zatem coraz bardziej euforycznej. Natomiast sam mecz ma przebieg swardy. Sily zawodników są równe. Wprawdzie przeciwnik Charliego to człowiek silny (gra go pamiętny Broncho Billy), mały bohater jednak dostatecznie wiele wpił i ćwiczył - by swiat przez ten krótki czas należał do niego. Wiew ciosy, ataki, upadki - z obu stron. Przedz dwadzieścia rund. Lecz tu znouw daje o sobie znak wspomnianą baletową dwuznaczność opisywanych dziele: owe straszliwe ciosy są zarzarem tancerzonymi figurami, choreografią, pięknem. W dodatku smieszny. Bo groźny przeciwnik nie tylko nie zmiażdży Charliego, lecz - przeciwnie - to Charlie zwycięży, dzięki pomocy swego psa. Jak wie - powtarzam.

„Charlie bokserem”

